

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego” poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 9

Wąbrzeźno, dnia 2 marca 1935 r

Rok 16

Na Niedzielę Zapustną

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 18, wiersz 31 — 43.

Onego czasu wziął Jezus z sobą uczniów dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym; bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowany i oplwan. A ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie rozumieli i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, o czym mówił. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektórzy siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszą przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedział mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A którzy szli wpród fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj, wiara twoja cię uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dał chwałę Bogu.

NAUKA

Czemu Chrystus uczniom tykrotnie przepowiedział
Swą mękę?

1. Aby okazać, jak gorąco pragnie za nas cierpieć; czego bowiem się pragnie, o tem lubi się mówić. 2. Aby uczniowie wiedzieli, że spełnią się przepowiednie, które Prorocy o Synu człowieczym na piśmie pozostawili, i że On jest prawdziwym, od Boga zesłanym Mesjaszem. — 3. Aby spełnienie tej przepowiedni przekonało uczniów o wszechwiedzy, a zatem i o Bóstwie Jego. 4. Aby ci uczniowie, widząc później, że się z Nim obchodzono jak z winowajcą, nie myśleli o Nim źle i nie sądzili, że się na Nim zawiedli, lecz aby przypominali sobie, że to wszystko



im przepowiedział, i że to, czego doznaje, dzieje się z woli Jego. Nie mieli się przeto tem martwić.

Czy uczniowie tego nie pojmowali, co mówił o Swych mękach?

Może i dorozumiewali się, że czekają Go rozliczne cierpienia, i dlatego też chciał Go św. Piotr wstrzymać (Mat. 16, 22); ale ponieważ Go mocno kochali, nie chcieli wierzyć Jego zaręczeniom, że umrze. Prócz tego widzieli rozliczne świadectwa Jego potęgi w wielorakich cudach i dlatego trudno im przychodziło pojąć, jak i czemu jako Bóg-Człowiek miał ponieść śmierć i zniewagę, której przecież mógł uniknąć.

Czemu Chrystus nazywa się tak często tu i w innych miejscach „Synem człowieczym”?

Tym sposobem chciał zwyczajem żydów oznaczyć, że jest także prawdziwym człowiekiem i potomkiem Adama, i że i my powinniśmy być pokornymi, nie żądnymi wysokich zaszczytów.

Czemu tę ewangelję czyta się w tym dniu?

Jest wolą Kościoła katolickiego, abyśmy w czasie św. Postu więcej, niż kiedykolwiek, rozpamiętywali gorzką mękę i śmierć Pana Jezusa. Ponieważ post rozpoczyna się w następnym tygodniu, już dzisiaj chce nas Kościół do tego nakłonić i dlatego słyszymy dzisiaj z ust samego Chrystusa przepowiednię męki Jego.



Uroczysta akademja w wielkiej sali Rady Miejskiej w Warszawie z okazji 13-ej rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI.



Marzec miesiącem największych tajemnic świata

Rzadkie dosyć zadanie obral sobie zakon Bolandyków, mający swą siedzibę w kolegium św. Michała w Brukseli, a pochodzący od założyciela Jana Bollandusa, żyjącego w latach 1596 — 1665. Bolandyści mianowicie zajmują się zbieraniem i ogłaszaniem wszelkich legend, dotyczących świętych Kościoła katolickiego.

Zajmując się więc badaniem przeszłości Kościoła, Bolandyści pierwsi odkryli niezwykle i tajemnicze znaczenie miesiąca marca, w którym datują się najważniejsze wydarzenia dziejów biblijnych.

Miesiąc marzec jest pierwszym z pośród miesięcy roku — twierdzą Bolandyści. W marcu — według ich zdania — świat został stworzony, w marcu poczęty został Zbawiciel świata i w tym samym miesiącu poniósł śmierć na krzyżu. Miesiąc marzec jest też pierwszym miesiącem, w którym zabłyśło światło.

W marcu głosimy pierwsze zwycięstwo Boga. Dnia 25 marca bowiem szatan został zwyciężony przez św. Michała. Według tradycji zwłoki pierwszego człowieka Adama zostały 15 marca pochowane na górze Kalwarji, na której później stanął krzyż Zbawiciela. I znów wedle najstarszych tradycji, Abel, pierwszy męczennik został zamordowany 25 marca. Dalej, również wedle tradycji 25 marca Melchizedech ofiarował Najwyższemu chleb i wino. Tajemnicza ofiara Melchizedecha wskazując na chleb i wino, zwiastuje Eucharystję, która była ustanowiona w marcu.

I jeszcze wedle tradycji w marcu Hebrajczycy przeszli przez Morze Czerwone. W

marcu odbyła się pierwsza pascha, w marcu umarła św. Weronika, w marcu anioł wyzwolił z więzienia św. Piotra.

Bolandyści wierzą w końcu, że w miesiącu marcu nastąpi koniec świata. Świat zostanie osądzony w miesiącu, w którym został stworzony. Sąd ostateczny wypadnie więc w rocznicę stworzenia.

Miesiąc marzec w obyczaju ludowym

Miesiąc marzec, to właściwie ostatni miesiąc zimy, jego końcowe dni zwiastują bowiem najczęściej wiosnę. Pogoda w tym miesiącu jest bardzo zmienna, w ciągu jednego dnia bywa i mroźno i nieco cieplej. Śnieg miesza się z deszczem, czasami znów błysnie uśmiech słońca i pokaże się błękitna barwa nieba.

Widząc tę zmienną pogodę, lud wiejski powiada: „w marcu jak w garncu“. O kawalerze zmiennym w miłości mówi się znów, że to „kawalerze marcowy“. Jeżeli nawet w tym miesiącu słońce grzeje, niema z czego się cieszyć, albowiem w myśl przysłowia: „co marzec wypieczę, to kwiecień wysieczę“. — Dobre nadzieje dla rolnika przynosi posucha w marcu, połączona z deszczami w maju: „suchy marzec, mokry maj — będzie żyto, jako gaj“. W marcu wystrzegać się trzeba także chorób, albowiem:

„Kiedy marzec przeżył starzec — będzie zdrow,
Kiedy baba w marcu słaba —
pacierz zmów.“

św. Kazimierz dnia 4 marca przynosi mi-

łe przysłowia, zwiastujące wiosną, jak n. p. „Na św. Kazimierza wyjdzie skowronek z pod pierza“. Na dzień 10 marca znów inna przepowiednia pogody: „Czterdziestu męczenników jakich — będzie czterdzieści dni takich“. Dnia 12 marca „na św. Grzegorza idzie zima do morza“. Dzień św. Grzegorza był dawniej świętem szkolnym, świętem „gregorjanek“, jak nazywano odświętnie ubrane dzieci, które rodzice prowadzili do szkoły.

Dziewiętnasty marca, to dzień uroczysty w Polsce, imieniny Wodza Narodu Marsz. Piłsudskiego. Lud nasz wierzy, że w tym dniu „gdy bocian na św. Józef przyleci, to na skrzydłach przynosi resztkę śnieżnej zimeci“. Dnia 25-tego na Zwiastowanie N. P. Marji spodziewamy się zwiastunów wiosny, bociana i jaskółek w myśl przysłowia: „Na Zwiastowanie przybywaj bocianie“, albo też: „Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują, ludziom wiosnę zwiastują“. Bo też za progim marca — stoi promienna wiosna.

Wielki Post i jego historia

Okres Wielkiego Postu, którego celem jest przygotowanie wiernych Kościoła na święta Wielkanocne — w pierwszych wiekach chrześcijaństwa trwał 40, 50, 60 albo i 70 dni. Stąd jeszcze dzisiaj nazywamy Niedzielę Starozapustną „siedemdziesiątnicą“. — Dopiero w VI wieku papież Grzegorz Wielki wyznaczył taki okres Wielkiego Postu, jaki dzisiaj jeszcze obchodzimy.

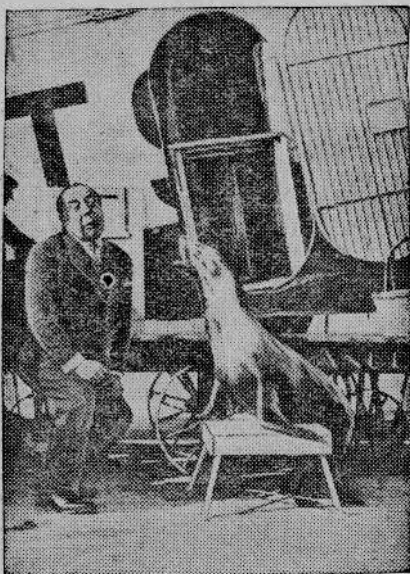
Zwyczaj 40-dniowego postu jest bezwątpienia naśladowaniem przykładu Chrystusa, który tak długim postem na puszczy przygotował się do publicznej działalności. Pierwsi

chrześcijanie w Rzymie pościli w środy, piątki i prawdopodobnie też w soboty w ciągu całego roku. Postem w środę chcieli zadośćuczynić za zdradę Judasza, post piątkowy był uczczeniem śmierci Chrystusa, wreszcie w sobotę pościli na pamiątkę złożenia Zbawiciela do grobu.

Im ściślej trzymano się tych postów tygodniowych, tem krócej trwał pierwotny post przedwielkanocny. Z biegiem czasu, kiedy przepisy postu przedwielkanocnego coraz regulowano, zanika zwyczaj poszczenia we wspomnianych dniach tygodnia. Był czas, że Wielki Post trwał krótko, lecz był nadzwyczaj surowy. W połowie III wieku poszczono tydzień, w innych miejscowościach dwa tygodnie, z wyjątkiem niedziel.

Dopiero w IV wieku napotykamy ślady powszechnego 40-dniowego postu. Wówczas jednak był ten okres czasem przygotowania się katechumenów na przyjęcie chrztu św., albo publicznych pokutników na pojednanie się z Kościołem, wreszcie także czasem skrupienia i pokrzepienia ducha dla wszystkich wiernych.

Dodać jeszcze trzeba, że post jako umiarkowanie i ograniczenie zmysłowości, objawiającej się w pożądaniu pokarmu i napoju, znają niemal wszystkie narody. Kościół katolicki zawsze cenił post bardzo wysoko i zachowywał go jako ważny czynnik w życiu chrześcijańskim.



Nawet foki podróżują dziś samolotami.
Powitanie na lotnisku

Djabelskie „ostatki“ w wierzeniach ludu

W dawnych czasach szalone bywały u nas zazwyczaj „ostatki“, kończące co rok wesole „zapusty“ przed okresem Wielkiego Postu. Z tych to może czasów jeszcze lud nasz prosty przechowuje przedziwne wierzenia, odnośnie do tych „dni kusych“, krócej

„kusakami“ zwanych, a poprzedzających nastrojową środę Popielcową.

„Kusaki“ według wierzeń ludowych, to jedyna pora w roku, kiedy Kusy, czyli djabeł używa szalonej zabawy. Tych kilka dni a właściwie kilka nocy od „tłustego czwartku“ do „stępanej środy“ (w tym roku od 28 lutego do 5 marca) — stanowi dla czarta całe zapusty. Djabeł bowiem na tak długi karnawał, jaki ludzie obchodzą, nie może sobie pozwolić z powodu braku czasu. Krótkie więc a szalone „ostatki“ muszą mu w zupełności wystarczyć.

Mniej uświadomiony lud nasz wiejski wierzy, że djabeł w tym czasie je i pije za stu chłopów, ozorem miele za cztery baby, płata figle niby jaki ulicznik z miasta, a przedewszystkiem tańczy bez przerwy, nie czując żadnego zmęczenia. Nikt go w tej sztuce nie może prześcignąć. Nocą hasa, za dnia hasa, chociaż oczy krwią mu zachodzą i pot go oblewa. Żelazną ma naturę djabeł i nie go nie męczy.

Trzewiki nawet w tańcu pogubi, a nawet podobno co roku w „tłusty czwartek“ jeden trzewik traci. Ten, kto z djabełem prowadzi konszachty, uważa, że niema większego szczęścia, jak znaleźć właśnie taki trzewiczek. — Są to marzenia każdej czarownicy i najgorętsze pragnienia czarnoksiężnika. Jak mówią, wystarczy podobno wsunąć sobie na nogę taki djabelski trzewiczek, a leży na każdej ludzkiej nodze jak ulany — aby osiągnąć wszystko, czego się tylko zapragnie. Taki trzewiczek pomaga przedewszystkiem w sprawach miłosnych.

Takie to historie opowiada lud po wsiach, wierzy w to święcie, przechowuje te wierzenia w skarbnicy swych serc i pamięci, przekazując z pokolenia na pokolenie, nie ujmując nic, bo tradycja u naszego ludu odgrywa naprawdę wielką rolę.

Kult św. Kazimierza w Polsce

Kiedy dnia 4 marca 1484 r., po niespełna 26 latach ziemskiego bytowania, zmarł w Grodnie św. Kazimierz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka, zwłoki jego zostały pochowane w katedrze wileńskiej w kaplicy N. Marji Panny i wnet zasłynęły cudami. Największy jednak rozgłos zrobiło zjawienie się św. Kazimierza na wyprawie pod Połockiem przeciw Moskalom w roku 1518, które dodało rycerstwu ducha i siły do zwycięstwa.

To też skłoniło króla Zygmunta I do starań w Rzymie o kanonizację brata. Gdy wtedy dziwnym zbiegiem okoliczności dekret papieża kanonizacyjny nie został wykonany, ponowił sprawę Zygmunt III Waza, uwieńczony ogłoszeniem królewicza Kazimierza Jagiellończyka świętym i Patronem Polski i Litwy (1602 r.)

Odtąd kult św. Kazimierza rozszerzył się szybko w Polsce. Staraniem króla Zygmunta Wazy przeniesiono zwłoki świętego na ołtarz kaplicy katedralnej jego imienia, ufundowanej przez króla. Wspaniała kaplica czworoboczna, dzieło Holendra Piotra Danchertsa, w stylu barokowym, marmurem czarnym wyłożona, freskami oraz posągami przodków świętego ozdobiona, przypomina kaplicę wawelską Wazów, a jest tem dla epoki pierwszych Wazów, czem kaplica Zygmuntowska na Wawelu dla epoki polskiego renesansu.

Kult św. Kazimierza zaznaczył się w ciągu XVII wieku powstaniem licznych kościołów jego imienia. Najwcześniej powstał kościół Jezuitów pod im. św. Kazimierza w Wilnie. W Warszawie ufundowała drewniany kościół pod wezwaniem św. Kazimierza w r.



Kościół św. Stefana we Wiedniu.

1659 królowa Marja Ludwika, a drugi kościół pod wezwaniem Świętego wzniosła znów Marja Kazimiera, spełniając ślub, uczyniony przed wyprawą wiedeńską.

Powstały później kościoły pod wezwaniem św. Kazimierza w Krakowie, Lwowie i w innych miastach, a wszystkie te fundacje świadczą najlepiej o rozwijającym się stale kulcie Świętego Patrona Polski i Litwy.

Humor

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

(Z przemówienia jednego ministra)

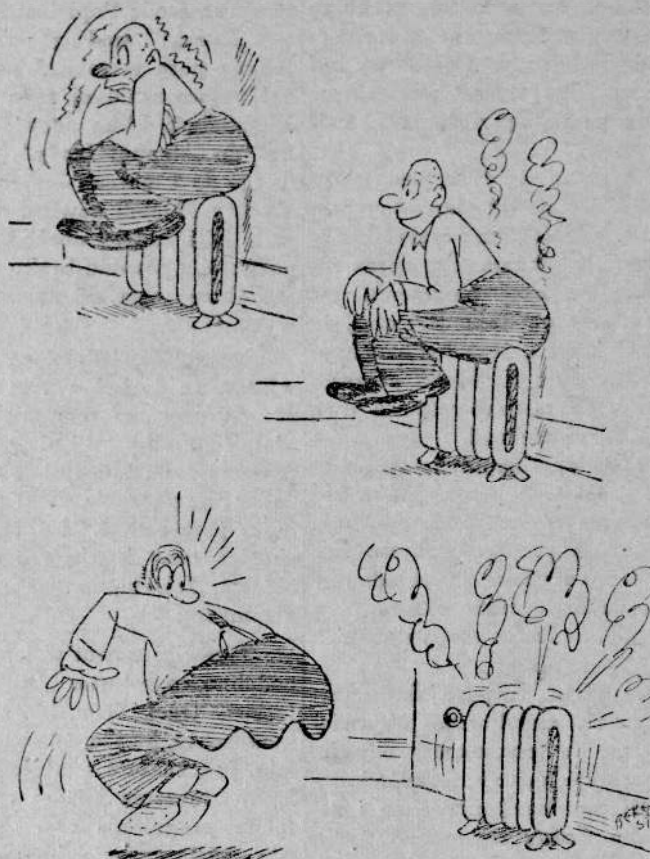
...Miło mi jest zakomunikować panom, że pokój zagwarantowany jest obecnie na dłuższą metę, gdyż wszystkie narody uzbrojone są ponad normę i ponad istotną potrzebę.

DOBRE WYCHOWANIE.

— Żyłem prawie sześć lat wśród ludźców.

— Udało się panu wpłynąć na porzucenie tego okropnego obyczaju chociaż przez niektórych dzikusów?

— To nie, ale osiągnąłem przynajmniej tyle, że używają już teraz przy jedzeniu widełcy i noży. (Le Rire).



Jak pan Gapski ogrzewał się — i jakie tego były skutki

ŚMIERTELNY DOCINEK.

Ile właściwie „wiosen“ liczyła sobie panna Scholastyka, tego najstarsi ludzie w okolicy powiedzieć nie umieli. Ona sama twierdziła wprawdzie, że ma już około trzydziestu lat, więc kierując się zasadą kobiecej arytmetyki, można było kręcka w głowie dostać, zanim doszło się do ładu w tak drażliwej materji.

Panna Scholastyka lubiła jednak uchodzić za młodkę i gotowa była śmiertelnie obrazić się na każdego, kto pozwoliłby sobie wyrazić najmniejsze powątpiewanie w tej mierze.

Kiedyś do panny Scholastyki, rezydującej w starym dworku na prowincji, zjechali na jej imieniny goście, krewniacy i znajomkowie. — Stara panna oprowadza gości po wspaniałym parku swej rezydencji i pokazuje między innymi olbrzymi dąb.

— Ten dąb, proszę państwa — powiada — pamięta czasy przedrozbiorowe i ma około 200 lat.

— To pani go sama sadziła? — zapytał ktoś z kochanych gości.

MIŁOŚĆ.

Wacusz zakochał się beznadziejnie w uroczej pannie Sabince, ekspedjencie magazynu z konfekcją. Wacusz poprostu usycha z miłości. Wreszcie decyduje się na stanowczy krok. Wechodzi do magazynu, pada przed ladą, za którą pracuje Sabinka, na kolana i woła:

— Kocham panią, Sabinko! Czy zgodzisz się zostać moją żoną?

— Nie!

— W takim razie pani pozwoli mi tuzin chusteczek do ocierania łez.

OFIARA MODY.

Przed sądem stanął rutynowany włamywacz, wielokrotnie karany za fachowe występy. Tym razem chodziło o włamanie do magazynu mód.

— Jednego nie mogę pojąć, — mówi sędzia — dlaczego oskarżony trzykrotnie i to noc po nocy zrzędu, włamywał się do magazynu?

— To przez te cholerne mode, najwyższy paragrafie.

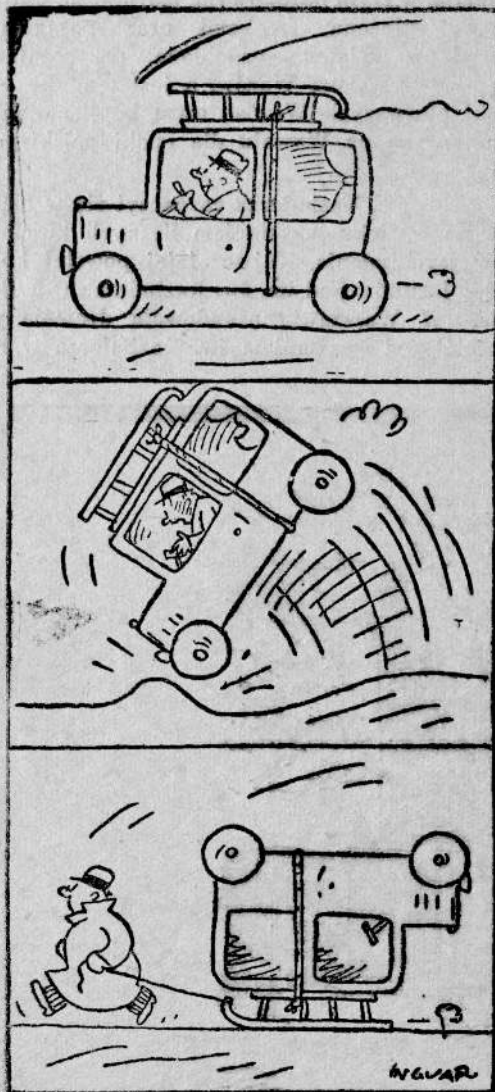
— Jakto?

— A no, pierwszej nocy zwędziłem sukienkę dla mojej kobiety. Nie spodobała się jej i musiałem drugiej nocy zmienić na inną. Ale i tej nie chciała, aż mnie trzeciej nocy nakryli.

POD GAZEM.

Panowie Kropelka i Supetek są gorącymi patriotami. Patriotyzm swój objawiają intensywnym popieraniem monopolu spirytusowego. Właśnie obaj urzędnicy w pestkę i zygakami odprowadzają się do domu. — Zatrzymali się przed bramą i jeden z nich wydziera się na całe gardło „Kundzia! — Ku.. Ku.. Kuńńńdziu!” Po chwili otwiera się okno na pierwszym piętrze i wygląda zaspalne oblicze pani Kunegundy.

— Zejdz no duszko na dół, — woła zalanana postać — i poznaj, który z nas jest twym mężem.



Praktyczny wynalazek dla szoferów na okres zimowy